



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



WETERANI Z 1863 ROKU

Fot. R. Wojciechowski

RACHUNEK SUMIENIA KOŁA MŁODZ. WIEJSKIEJ

Siła organizacji polega na sprawnym działaniu komórek podstawowych ogniw, prowadzących robotę w terenie.

W Związku Młodej Wsi taką zasadniczą komórką jest Koło Młodzieży Wiejskiej, od żywotności którego zależy siła i potęga całej organizacji. Jeśli Koło Młodzieży sprawnie funkcjonuje, jeśli spełnia prawidłowo swoje zadania, to i wszystkie wyższe ognia, aż do centrali włącznie, pracują rzetelnie, bo czują naciskanie siły pochodzącej z dołu. W pierwszym rzędzie Koła Młodzieży muszą terminowo i solidnie wypełniać swoje zadania organizacyjne. Przedewszystkiem muszą odbywać w czasie określonym regulaminem walne zebrania, bo one są źródłem prawa i władzy całego Związku. Jeśli tok walnych zebrań zahamuje się lub ulegnie zwłoce, to samo przez się opóźnią się zjazdy powiatowe i wojewódzkie, a tem samem ulegnie zwłoce zjazd centralny, skoro delegaci Kół, wybrani na walnych zebraniach, mają brać udział w tych zjazdach.

Związek Młodej Wsi przypomina zegarek, którego maszynę składa się z mnóstwa kółek, dźwigni i przekładni, wzajemnie od siebie zależnych. Zegarek musi mieć szarmonizowane obroty całej maszyny, by mógł dobrze chodzić i być użytecznym. Jeśli w zegarku kółka nie obracają się we właściwym czasie, jeśli nie zążebniają się ze sobą sprawnie, to trudno wymagać, żeby taki zegarek dobrze określał czas. Zegarek to skrzyżnionem oškami lub nieodpasowanem kółkami albo sie całkiem zatrzyma, albo też będzie fałszywie wskazywał godziny.

Podobnie jak sprawność zegarka zależy od dopasowania i dobrego zążebniania się jego kółek, tak samo sprawność Związku zależy od właściwego dopasowania się i zążebniania Kół Młodzieży z całą strukturą Związku. Niechaj tylko Koła Młodzieży opóźnią swoje czynności organizacyjne, a zaraz odbije się to na całości pracy Związku. Zwłaszcza walne zebrania Kół Młodzieży muszą się odbywać w czasie ściśle przewidzianym regulaminem, gdyż inaczej albo nie będą miały wpływu na zjazdy wyższych ogniw, albo opóźnią terminy tych zjazdów.

Walne zebrania Kół spełniają doniosłą rolę w Związku. One bowiem oceniają wyniki pracy ubiegłego roku, one ustalają plan na przyszłość, one wreszcie wybierają do władz ludzi, którzy przyjęty program mają wykonywać, one wysuwają wnioski i zjazdy wyższych ogniw organizacyjnych, wyznaczają delegatów na zjazdy okręgowe i wojewódzkie, gdzie ustala się linje kierunkowe pracy całej organizacji. Jeśli teraz, przed zjazdem powiatowym czy wo-

jewódzkim nie odbędą się walne zebrania Kół, to dane Koło nie będzie mogło wypowiedzieć swego stanowiska na obradach tych zjazdów, bo nie miało możności go ustalić. Również delegaci z tego Koła nie będą mieli praw wyborczych, jeśli nie byli wybrani przez walne zebranie Koła. Zjazdy natomiast nie będą pełnowartościowe, gdyż nie będą miały dostatecznych danych do oceny pracy Kół, ani też nie mogą wyznaczyć planu pracy w sposób dostatecznie przemysłany przez całą organizację powiatową lub wojewódzką.

Zarządy Kół muszą pamiętać, że czas od stycznia do końca marca to okres przeznaczony na zwolnywanie walnych zebrań, przyczem wszystkie członkowie Koła muszą być powiadomieni na dwa tygodnie przedtem o miejscu, terminie i porządku obrad zebrania. Przed ustaleniem terminu zebrania, zarząd winien się zapoznać z regulaminem i ściśle przygotować wszystkie według przepisów tegoż. Prezes odbiera materiały sprawozdawcze od sekcji i przygotowuje sprawozdanie z rocznej pracy Koła, vice-prezes opracowuje plan na rok przyszły, sekretarz porządkuje listy i książki biurowe, gospodarz sprawdza majątek Koła, robi zestawienie i przekazuje skarbnikowi. Skarbnik przygotowuje materiały kasowe, sporządza zestawienie rocznej gospodarki pieniężnej i przedstawia to wszystkim komisji rewizyjnej.

Po przygotowaniu całego materiału, zbiera się cały zarząd i ustala ostateczną formę porządku dziennego, oraz jego treść, która będzie przedłożona walnemu zebraniu. Komisja rewizyjna bada w pierwszym rzędzie gospodarkę pieniężną, ale może, według swego uznania, przejrzeć wszystkie materiały, przygotowane na walne zebranie. Na podstawie zbadania pracy zarządu komisja rewizyjna przygotowuje od siebie na piśmie wnioski, w którym wypowiada się o działalności rzeczowej i gospodarce pieniężnej zarządu.

Na walne zebranie zarząd zaprasza przedstawicieli innych organizacji wiejskich, jak np. Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń, Spółdzielni, Straży Pożarnej, a nawet powinien poprosić sołtysa, nauczyciela i księdza, by oni również mogli się zapoznać z dorobkiem Koła.

W ten sposób przygotowane walne zebranie Koła Młodzieży spełni swoje zadanie i zainteresuje działalnością Koła całą wieś. Inne organizacje czy zaproszeni goście będą się odnosić przyjaźnie do takich Kół i przyjdą im z pomocą w pracy, bowiem w sposób jawny zrobiły one rachunek sumienia ze swej całorocznej działalności.

Stanisław Gierat.

Z PIEŚNI POWSTAŃCZYCH 1863 R.

MIECZYŚLAW ROMANOWSKI

M O D L I T W A

W górę dłoń! niech okowy
Brzękną wraz!
Okrzyk wrogom ponad głowy:
„Boże! czas!”
Czas nam, Boże, strząść kajdany,
Czas wyleczyć nasze rany,
Bo już szydzą z nas szatany,
A rozpaczy moc Ty znasz,
Boże nasz!

Panie, chylim Ci się w skrusze,
Wielbim krewi;
Ty pocieszysz sług Twych dusze
Zorzą Twą!
Kornie gniewy w proch kolano,
Bądź pochwałon krewią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstana,
A Ty grom nam w ręce dasz,
Boże nasz!

P I E Ś Ń M Ł O D E J W I A R Y

Ze sztandaru orzeł biały,
Biały anioł z błoni róż,
Wieje skrzydłem w pola chwały,
W pola zwycięstw, śmierci burz.
Za nim! za nim, kędy zwróci,
Nagie piersi nieśmy w bitew grzmol.
Z drogi cary, zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz,
Bóg nad nami
Z piorunami.
Z drogi cary, zbiry precz!

Kto polegnie temu sława
Za spełniony sępa ślub.
Kto się zleknie — hańba krawawa,
Hańba i bezczesny grób.
Idźmy! — za nas tam przed Boga tron
Lecą modły matek, siostr i żon.
W piekło cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami.
W piekło cary! zbiry precz!

SEKCJA KOLEŻANEK**PIERWSZY KURS DLA PRZODOWNIC W POW. ŚWIECIAŃSKIM**

W listopadzie, w Świecicach odbył się 4-tygodniowy kurs dla członkiń z Kół Młodzieży Wiejskiej. Miał on za zadanie przygotowanie przodownic Sekcji Koleżanek, bo ruch młodokobiecy w pow. Świeciańskim jest dopiero zapoczątkowany. Kurs poza zajęciami praktycznymi (szycie, gotowanie i t. d.), uwzględnił zagadnienia kobiece, ideologiczne i oświatowe.

Na całym kursie była kol. Jurewiczówna z Wilna. Ja — przyjechałam tylko na 2 dni. Mało miałam czasu, gdyż jeden dzień to był 11 listopada, więc kursistki były zajęte uroczystościami. Omówiłam następujące tematy: rola kobiety wiejskiej w życiu rodzinnym i społecznym, jaką powinna być kobieta wiejska, co będziemy robić w sekcji koleżanek. I dałam do napisania koleżankom temat: „Dlaczego przyjechałam na kurs?”. A teraz posuchajmy, co która z nich mówi na ten temat. Gdyby podać w całości, zabrakłoby miejsca — więc przytoczymy choć po jednym zdaniu.

Kol. Harbulówna (zasc. Ragieszównka), p. Hodu-ciszki:

„Przyjechałam poto, żeby się nauczyć rozmaitych pożytecznych rzeczy, żeby, jak wrócę do domu, zachęcić innych do organizacji”.

Kol. Stankiewiczówna Helena (kol. Świrki):

„Chciałam się dowiedzieć czegoś nowego z hodowli, sprzątania, nakrywania do stołu — z oświaty. Żeby z czasem, jak wyjdę zamaż, być dobrą gospodynią”.

Kol. Markowiczówna Janina (Klaczony):

„Gdy jechałam na kurs, to myślałam, jakby nauczyć się wzorowego prowadzenia gospodarstwa domowego. Bo teraz to jeszcze jestem pod opieką rodziców, ale przypuszczam, że kie-

dys będę musiała cały ciężar życia wziąć na swoje barki. I najwięcej się obawiam tego, czy dam sobie radę. Ale już dziś czuję się zupełnie inaczej, bo zrozumiałam, że kobieta wiejska ma i powinna mieć te same prawa i obowiązki w życiu, co i mężczyzna, oraz tak samo we wszystkim sobie dawać radę”.

Kol. Bronisława Rymaszówna ((Kaptaruny):

„Przyjechałam na kurs, żeby zdobyć wiedzę fachową (z zakresu gospodarstwa kobiecego) i kulturalno oświatową. Wyrobić w sobie odwagę cywilną i silną wolę. Te zalety powinna posiadać każda osoba, a szczególnie ja, która chce pracować dla dobra społeczeństwa, dla dobra młodej wsi”.

Kol. Helena Siemieniasówna (Rokity):

„Gdy wrócić do domu będą rozwijała tylko ko założoną Sekcję Koleżanek. Potem będę się starała wprowadzać hygienę na wsi, czytać z sekcją jak najwięcej książek, wygłaszać referaty, pogadanki. Na zjazdach zdobywać się na zabieranie głosu, a nie dawać wszystko na mężczyzn”.

Kol. Jadwiga Starzyńska (Dobrzyń):

„Będąc na kursie, dowiedziałam się, jakie korzyści daje Sekcja Koleżanek. Jak wrócę do swojej wsi — muszę poruszyć swoje koleżanki i wspólnie weźmiemy się do pracy. Nabratam energii do pracy i odwagi do wygłaszania rozmaitych referatów”.

Kol. Helena Bartoszewiczówna (Kaptaruny):

„Przyjechałam na kurs, żeby się stać człowiekiem pożytecznym nie tylko dla siebie, ale i dla rodziny i dla państwa. Po powrocie zachęczę koleżanki do pracy, żeby uwierzyły, że **kobieta musi iść naprzód, aby być przynajmniej równo idącym.** (Brawo, Kol. Helu, pięknie i głęboko wyraziłaś swoją myśl).

Kol. Weronika Jachimowiczówna (Filipowce):

„Na kurs przyjechałam, żeby się dowiedzieć czegoś nowego, co się może przydać nie tylko mnie, ale wszystkim we wsi koleżankom. Ponieważ koleżanki w naszej wsi są starsze odemnie, więc będzie naogół trudno z nimi coś przeprowadzić. Ale jakoś będę starała się wszystkiemu poradzic. A jak starsze koleżanki nie będą się ze mną zgadzały, to się zajmę dziećmi przedszkolnymi. (Wierzę, Koleżanko, że napewno praca u Was w Kole dobrze pójdzie).

Kol. Kuryłłówna (Kaptarny):

„Przez dyskusje, pogadanki pozbywamy się stopniowo nieśmiałości kobiecej, wyrabiamy sobie charakter, stajemy się energiczniej, inteligentniejsze — a przez to bardziej użyteczne dla siebie, wsi i całego otoczenia.

Kol. Mackiewiczówna (Dobrzyń):

„Przyjechałam na kurs, żeby się nauczyć, jak pracować dla dobra wsi. Chcę wyrobić w sobie silną wolę, żeby z raz wybranej drogi mimo niepowodzeń i zawodów nigdy nie zbroczyć“.

Kol. Helena Igarówna (Balewice):

„Chcę się jak najwięcej sama nauczyć, żebym później mogła uczyć inne koleżanki. Zwłaszcza interesuje mnie gospodarstwo domowe“.

Kol. Wład. Jusisówna (Januliszki):

„Na kursie dowiaduję się, jak pracują inne Kola, tak że będę mogła wiele ciekawych rzeczy u siebie w Kole koleżankom opowiedzieć“.

Kol. Aleksandra Jeleńska (Karkoźszki):

„Jestem zadowolona, że dowiedziałam się o tem, o czym mniej więcej marzyłam, o poznaniu samego siebie. Kol. Brzostkówna tym tematem trafiła do serca.

Chcę poznać dobrze siebie, a później pracować dla ogółu“.

Kol. Antonina Buczelówna (kol. Świrki):

„Przyjechałam na kurs, żeby się nauczyć lepiej gospodarować, gotować, szyć, haftować, sprzątać. Żeby się dowiedzieć, jak pracują inne Kola. Coś ciekawego usłyszę i przeczytać“.

Kol. Marja Szwrecka (Mierkwiany):

„Interesuje mnie życie wiejskie i to, jakie ono powinno być. Jak powinny organizacje wiejskie wyglądać — i myślę, że na kursie wiele się z tych rzeczy nauczę, żeby po powrocie z kursu umieć poprowadzić Kolo“.

Kol. Wanda Maciusowiczówna (Korkoźszki):

„Życie na kursie jest wesołe, ciekawe i pouczające. Spotkanie z koleżankami z różnych miejscowości jest b. przyjemne. Obcując z ludźmi, można się wiele nauczyć, bo każdy inaczej się zachowuje i wypowiada inne zdanie“.

Kol. Wanda Matkiewiczianka (Gliniszki):

„Na kursie bardzo mi się podobało, lecz jeszcze nie wszystko po polsku rozumiem. Przyjechałam na kurs, żeby się zapoznać z polską inteligencją i b. mi się ona podoba. Za starania na kursie bardzo dziękuję“.

(Napisała po litewsku, więc tylko tłumaczę jej myśli, bo mało ze Związkowców ten język zna).

Koleżanki święciańskie podczas kursu wygłosiły szereg pogadek, które napisane, przysłały mi, żeby wydrukować w „Siewie“. I będziemy je stopniowo umieszczać w naszym piśmie, żeby wszystkie koleżanki zachęcać do pisania. Dostałam też od koleżanek odpowiedź na pytanie „Co zrobimy dla rodziny, Kola i wsi po powrocie z kursu“. Ciekawsze odpowiedzi będziemy drukować. A teraz zasyłam serdeczne pozdrowienie dla Koleżanek z pow. Święciańskiego i czekajcie na dalszy ciąg o Was.

Halina Brzostkówna

FRANCISZEK MAGRYŚ Z HANDZLÓWKI

II.

Ojczym Magrysia, wdowiec, sprowadził się do żony ze swą małą córką, Marysią. Teraz dzieci bawiły się razem, a Franciszek i Marysia spaliły w jednej kołyszce. Niebawem Marysia zachorowała — jak mówiono „na

*Uprzedzamy w roku 1846 23/9
ojciec Władysław Magryś zmarł wskazywał
matka Chłabekka Bimbona z Marcina i Rozalii
dajmy namow wyhodować nas troje na wiec
morga, graniki Jas Kłocia i Franus była
pobawna pracowita nauczyła nas czy-
tać i z bratem ja sam nauczyliśmy się Chłabek
się z nami pisać nauczyliśmy się Chłabek
Mukaczka a matka w roku*

Odreżone pismo Franciszka Magrysia

morowiec — i umarła. Zaczęły się zle czasy: kołyszke wypychozono wólvno, ojczym stał się dla pasierbów szorstki.

Franciszek z bratem i siostrą spalił na jednym tapczanie za piecem. „Za tym piecem — wspomina w pamiętniku — był cały mój świat zimą. Musiałem

tam siedzieć przez cały dzień. Kiedy dorwałem się do noża, strugałem szczyty, służące do świecenia wieczorami, za co nieraz dostawałem od ojczyma bicie długim, półtoralokciowym kijem, służącym do tkactwa. Bywało, że starszy brat pomagał zimą robić sęgi i zwoził je saniami do domu. Często udało mi się wywać z domu bosą, jedynie w koszuli długiej, gdyż do dziesiątego roku życia dzieciom nie dawano spodni ani butów, a kiedy brat zbliżał się, wskakiwałem na sanki i jechałem z nim do domu. Chociaż nieraz zmarłem dobrze, a także otrzymywałem bicie od ojczyma, zanim wyostałem się z powrotem na piec, była to dla mnie wielka radość. W lecie było mi o wiele lepiej, mogłem swobodnie biegać, byłem nie zrobił jakiejś szkody, gdyż czekało mnie bicie, które także zbierałem, gdy szedłem bawić się do innych chłopców. Tak doszedłem do siedmiu lat, a brat Jaś miał wtedy lat dwanaście. Bratu było lepiej niż mnie, ponieważ pomagał ojcu przy pracy tkackiej, a ja byłem darmozjadem“.

Także i siostrze Magrysia powodziło się lepiej, gdyż pomagała matce przy szyciu i haftowaniu rąnluchów i stąd ojczym laskawszem na nią patrzył okiem. O Franciszka dbała matka i nieraz mu dawała jeść, gdy był głodny. Robiła to ukradkiem, w oborze, by ojczym nie zobaczył. Jedzenie bowiem musiało być wydawane jedynie z jego wiedzą. Były wtedy czasy popańszczyżniane, niezwykle ciężkie. Nawet i 50-morgowym go-

spodarcom często brakowało chleba. Kmiecie cieszyli się, mając chleb owsiany, do którego dodawano w żarnach zmielone żyto stokłosne z domieszką wyki. W domu Magryśa starczyło chleba, bo ojczym taktwem dobrze zarabiał.

W siódmym roku życia zaczął się Magryś zimą uczyć czytać razem ze starszą siostrą, Kasią. Brat Jan już nieco umiał. Naukę prowadziła matka. Jej początki szły Franciszkowi niezwykle trudno. A ojczym, który sam umiał czytać, choć pozwalał się uczyć, to jednak był bardzo niecierpliwy i stosował często bicie, gdy Franciszek czego nie mógł pojąć. Najprzód Magryś przeszedł wielkie abecadło, potem małe, a skoro nauczył się pojedynczych liter, przyszła kolej na zgłoski. „Zkolei uczyłem się zgłoskami — czytamy w „Żywocie chłopca — działacza” — modlitw porannych, przed jedzeniem i po jedzeniu, litanji Loretańskiej, modlitwy o imieniu Jezus, modlitwy do św. Barbary o szczęśliwą śmierć, a w końcu kalendarzy dla małych dzieci”.

Wiosną, latem i jesienią pasał Magryś dwie krowy i cielę w kmiecie w lesie lub na ugorach. Ponieważ z pastuchów był najmłodszy i pasał pierwszy rok, dostał się pod komendę starszych, którzy wyrzeczali się nim, a sami wyrządzali różne psoty po lasach. Musiał pilnować nie tylko bydła, ale i świni, które razem z krowami pasiono.

Zimą Franciszek pomagał ojczymowi przy robotach ktačkih. Jako pomocnik przy dwóch warsztatach miał pracę wcale nie lekką. W wolnych chwilach brał się do czytania. Pewna łatwość w czytaniu wzbudziła w nim ciekawość do książek. Pożyczał je skąd mógł i czytał. Pasąc znowu latem bydło, obok czytania, wyrzynał krzyże i inne figury na drzewach leśnych. Za to ścięgał go leśny, lecz Franciszek, fikając po drodze koziołki, w porę zawsze zbiegł. Potem leśny przekonał się, że Magryś „nie głupi” i pożyczał mu książki do czytania.

W 1854 r. zachorował ojczym na tyfus i zmarł. Młody Magryś godzinami z książką modlił się za jego duszę, przezco znacznie poduczył się czytać. Matka zajęła się gospodarstwem. Brat i siostra szli na robotę do sąsiadów, by w żniwo i czas kopania kartofli odrobić za zagony i pastwisko. Skończywszy 14 lat, siadł Magryś do drugiego warsztatu i odtąd razem z bratem zajmował się taktwem, którem zajmowali się prawie wszyscy mieszkańcy Handzlówki. Jeśli który z nich czego nie umiał, „wówczas inni szli mu z pomocą, bo nie było w owych, dawnych czasach obecnie panującej zadróżci, a były to czasy szczęśliwsze, była życzliwość i koleżeństwo”.

Magryśowi robota ktačka szła wprawnie, a starszy brat przytem nie szczędził mu rady i pomocy. To też razem z nim w wolnych chwilach Franciszek czytał dużo książek. Taktwo dawało im znośne utrzymanie, chociaż gruntu nie mieli. Posiadali podostałkiem chleba, gdy tymczasem zagrodnicy i komornicy często na wiosnę z głodu zbierali różne zielska po polu i jedli je. Kmiecie, aczkolwiek posiadali od 20 do 50 mórg ziemi, stosując prymitywną gospodarkę, również przymierali głodem. Pszenica się mu nie rozdziała. Lud wierzył, że pewno była na nowiu siana. Na ziemniaki panowała zaraza: wcześniej je kopano i dlatego prędko gnily.

Były to ciężkie czasy. Czasy biedy, nierozdajny, gusiel i zabobnodaw (czarownice, uroki, kultuny, upuszczenie krwi chorym i t. d.). Magryś powiada, że „nasza matka była pobożna i w te różne zabobony niewiele wierzyła”. Biednego zawsze nakarmiła, a nawet przemocowała. „Ludzie zdziwili się, skąd u nas zawsze był dostatek, mimo, żeśmy gruntu nie mieli. Cała tajemnica naszego powodzenia leżała w tem, żeśmy dobrze znali swoje rzemiosło, pracowaliśmy od rana do nocy i nie pilniśmy wódki”. Zaraz dodaje: „Kto zatem przyniósł ładniejsze żyto, jako zapłatę za robotę, temuśmy wcześniej plótno wyrobili, a kto jeszcze przyniósł nadto bochenek chleba, mógł być pewien, że czekać nie będzie”. Omawiając m. in. sytuację chłopów w czasach popańszczyźnianych, ze smutkiem pisze Magryś, że „rozpili się chłopci w większym stopniu, niż za pańszczyzny. W czasach pańszczyźnianych nie mógł chłop tak wiele pić, bo i karczem nie było tyle i panu zależano, by chłop nie rozpijał się, gdyż w takim stanie nie mógł mu dobrze a na czas odrobić pańszczyzny i zapłacić czynszu. Kiedy lud poczuł się wolnym, nie mając czem czasu wolnego zapelnąć, szedł do karczmy pić początkowo z radości, że został obdarzony wolnością, a później szedł już pić nałogowo... Karczem pan stawał więcej, by mieć z nich duzo dochodu. Niektórzy chłopci prawie z karczem nie wychodzili, a ich żony nosiły im tam jeść”. Szczególnie miało to miejsce w niedzielę. W karczmie skupiało się całe życie wsi: tu był urząd gminy, a karczmarz żył jej sekretarzem; tu się odbywały wesela, chrzciny i t. d. Od Handzlówki do Łañcuta po drodze stały 4 karczmy, czyli jedna na 3 km.

Magryś od dziecka występuje jako wróg wódki, karczmy i wogóle pijaństwa. Zamiast pić, woli z bratem czytać książki. Dołąd umiał tylko czytać. Teraz wie, że „nauczycy się sztuki pisania dla ktaców byłoby bardzo pożyteczne”. Umiejąc pisać, można oznaczać wełnę i dzięki temu uniknąć przykrych pomyłki. Zabrał się więc do nauki pisania. Było z tem duzo kłopotu z braku szkoły. Jeden tylko żyd - karczmarz i stary organista umiał pisać. Organista, obchodząc w wielkim poście wieś, celem zapisania ludzi do wielkanocnej spowiedzi, poradził chłopcom, jak „własnym przemysłem można zrobić atrament i z gęsiego pióra dobre pióro do pisania”. Chował znowu kłopot z gęsią, bo we wsi nikt gęsi nie terował. Aż dopiero „krewna, która u żyda służyła, przyniosła gęsie skrzydło”. Chłopcy narobili duzo piór, ale żadne nie chciało pisać, „bowiem zapomnieli rozciąć pióro na końcu”. Z druku, jako z wzoru, i uczyli się kreślić litery. Mieszkający w sąsiedztwie wójt często wzywał ich do odczytywania mu różnych pism; z tych pism jako wzorów nauczyli się pisanego. To też dodaje Magryś z dumą, że „wykształceniem swem przodowaliśmy wśród młodzieży wiejskiej”. W dodatku mieszkający w sąsiedztwie wójt, widząc, że młodym nauka dobrze idzie, przysłał do nich swego syna, by go nauczyli czytać i pisać. A ksiądz chwalił matkę, że dobrze Magryśiów nauczyła katechizmu.

Jako młody chłopak, Magryś poza taktwem i nauką, bierze żywy udział w przéróżnych zabawach, jak to kołyski, sanki, wózki, turon albo miś i t. d. Umiejąc czytać, od 11 roku życia przez 10 lat zrędu służywał Magryś do Mszy św. Często się nadto zdarzało, że posiadzszy sztukę pisania, składał w wolnych chw-

lach wiersze dziewczętom na imieniny. Latem wraz z matką, bratem i siostrą chodził do knieci na żniwa i przygotowywał szczypty do świecenia na długie zimowe wierzcy.

Tymczasem starszy brat ożenił się bogato, bo w posagu otrzymał 6 mórg ziemi. Teściowie „przyjęli go na takie gospodarstwo, bo miał sławę dobrego tkacza, a wiadomo było, że jest pracowity i wódki nie pije“.

Siostra też wyszła za mąż „za chłopaka z czterema morgamami“ (1865 rok). W tym samym roku umarła matka Magrysia, żegnając dzieci słowami „niech ich Bóg ma w swojej opiece, ja im już nic nie pomogę“. Teraz Magryś obudził w sobie przeświadczenie, że sam musi się zająć tem małym gospodarstwem.

(C. d. n.)

R. Wojciechowski

JAK PROWADZIĆ BIBLIOTEKĘ W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ?

Mówiąc o bibliotekach na wsi, trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach brak należytego prowadzenia biblioteki powoduje „rozplynięcie“ się księgozbioru między zbyt gorliwych czytelników, co w następstwie kładzie kres istnieniu biblioteki. Dlatego też postaramy się w krótkości opisać jeden ze sposobów prowadzenia biblioteki.

Pierwszą pracą po zdobyciu książek do biblioteki będzie poważne zastanowienie się nad wyborem bibliotekarza, od którego w największej mierze zależy będzie przyszły rozwój biblioteki. Na stanowisko to trzeba wybierać kolegi, który czuje pociąg do książki, oraz który potrafiłby tak prowadzić politykę wypożyczania, aby czytelnik od książek t. zw. ładnych, zwykle mało wartościowych, przechodził do książek trudniejszych i głębszych. Poza bibliotekarzem pomyśleć także trzeba o odpowiedniej szafie na pomieszczenie książek oraz o wynalezieniu lokalu, gdzie czytelnicy, bez skrępowania mogliby korzystać z biblioteki. W wypadku, gdy Koło nie posiada własnego lokalu, biblioteka winna mieścić się w mieszkaniu członka Koła, u którego wszyscy związkowcy chętnie przebywają.

Mażąc już bibliotekarza oraz należyte umieszczenie szafy biblioteki, zastanowimy się nad sposobem tech-

nicznego prowadzenia pracy w bibliotece Koła Młodzieży Wiejskiej. Pierwszą pracą bibliotekarza będzie doprowadzenie książek do należytego wyglądu (obłożenie w papier lub oprawienie), tak, aby czytelnik biorąc je w ręce, czuł należyty jej, ze względu na skarby, które w sobie kryje, szacunek. Następnie zakupuje 4 zeszyty średniej grubości, które posłużą jako katalogi i księgi kontroli wypożyczeń. Jeden z tych zeszytów przeznaczają się na „katalog inwentarzowy“, w którym spisuje się wszystkie bez wyjątku książki, według niżej podanego wzoru:

Numer porządkowy	Nazwisko i Imię autora	Tytuł książki	Liczba tomów	Miejsce i rok wydania	Uwagi i Cena, stan książki
1	Gierat Stanisław	Podstawy ruchu młodo-wiejskiego	1	Warszawa 1935	c. 1 zł. Książka nowa
2	Ciemniewski Jerzy	Praca zespołu w P. R.	1	Warszawa 1934	c. 1 zł. Książka nowa

Książkę wpisuje się dowolnie — można tu mieć na uwadze jedynie należyte pod względem wielkości

FERDYNAND KURAS

WYPRAWA PO ZBOŻE¹⁾

Poniżej zamieszczamy wyjątek z drgiej, jeszcze niewydanej, a znajdującej się w rękopisie części pamiętników Ferdynanda Kurasia p. t. „Przez ciernie żywota“.

Red.

Największą trudność stanowiło zdobycie środków żywności, na które wydawano owe sławne kartki, bez których nie kupiłby ani szczypty cukru, ani garści maki, ani niczego. Dotkliwie też odczuć się dawał brak materjałów na ubrania, płócien na bieliznę i skór na obuwie²⁾.

Ludzie na stanowiskach, lepiej sytuowani urzędnicy, wreszcie ci, co to wobec moźnych umieli gład

swoje elastyczne karki i z usługami nadskakiwać, braków tych nie odczuwali; biedniejsi natomiast cierpieli skrajną nędzę, która wielu siłą faktu pchnęła na bezdroża, co głównie dało początek ogólnej demoralizacji.

Dla tych z wpływowych osobników i rodzin ich, w okolicznych dworach zawsze się coś na potrzeby znalazło.

Przyciśnięty koniecznością udałem się pewnego dnia do dzikowskiego zamku z prośbą o sprzedanie mi nieco ziarna na chleb dla głodnych dzieci. Po długim i denerwującym czekaniu w przedpokoju otrzymałem odpowiedź — odmowną. Odmowę tę motywowano zaś tem, że pełnomocnik hrabiiego (Dr. Józef Kaden), jako komisarz zbożowy z ramienia rządu, nie może wchodzić w kolizję z prawem. Dla osłody tej odmowy radzono mi pójść do starostwa i tam uzyskać urzędowy kwit na wydanie potrzebnej ilości zboża, a wtedy dopiero zboże to dostane.

Do tej życzliwej rady się jednak nie zastosowałem, wiedziałem bowiem nadto dobrze, jak i ci, co tej rady udzielili, że prośba uzyskania od panów

¹⁾ Ferdynand Kuras: „Przez ciernie żywota“, część II. Rękopis.

²⁾ Autor opisuje tu ciężkie warunki, w jakich żyli chłopcy pod koniec wojny światowej.

rozemieszczenie książek w szafie. Po spisaniu książek należy na grzbiecie każdego tomu nalepić numer, pod jakim został on wpisany do katalogu inwentarzewego. Należy pamiętać, że każdą książkę znaczy się pieczętąką Koła, aby w razie zaginięcia lub sporu można było ustalić, kto jest właścicielem tejże. W razie braku pieczętliki, stawia się w umówionych miejscach odpowiednie znaki. Katalog inwentarzewy Koła służy nam jako dokument, mówiący o stanie i wartości biblioteki. Dlatego też należy go trzymać wraz z innymi ważnymi księgami Koła.

Do użytku czytelników sporządzamy z drugiego zeszytu „*katalog działowy*“. Katalog ten, dzieląc całą bibliotekę na kilka działów, ułatwia czytelnikowi wybór książki, która go najbardziej interesuje. Dla biblioteki Koła Młodzieży Wiejskiej najodpowiedniejsze byłyby następujące działy: 1. uprawa roślin, 2. hodowla, 3. książki popularno-naukowe, 4. książki społeczno-gospodarcze, 5. powieści, opowiadania i poezje. Dla każdego działu należy przeznaczyć kilka kartek, aby w miarę przybywania książek było miejsce na ich wpisywanie. Przy wpisywaniu książek należy zwracać uwagę na układ alfabetyczny nazwisk poszczególnych autorów. Dla przykładu podajemy wzór kartki katalogu działowego:

Dział społeczno - gospodarczy.

Numer książki	Nazwisko i imię autora	Tytuł książki	Stron
8	Bzowski B.	Co to jest spółdzielczość rolnicza	Stron 18
2	Ciemniewski Jerzy	Praca zespołu w P. R.	" 112
1	Gierat Stanisław	Podstawy ruchu młodowiejskiego	" 118

Katalog działowy winien być na miejscu, do przeczytania czytelnikom, dlatego można go wypisać na osobnych arkuszach i wylepić na specjalnej tablicy, zawieszanej koło biblioteki. Kontrolę czytelników i czytanych książek przeprowadzamy przy pomocy: 1. zeszytu kontroli czytelników, 2. zeszytu kontroli książek czytanych.

Zeszyt kontroli czytelników sporządzamy w ten sposób, że każdemu czytelnikowi przeznaczamy jedną stronę, wypełniając ją według niżej podanego wzoru.

Imię i nazwisko: <i>Mról Franciszek</i>		Nr. 4.	
Adres: <i>Piaski, gm. Jędrzejów.</i>			
Data wypożyczenia książki	Nr. książki	Data wypożyczenia książki	Nr. książki
17-1-36 r.	1.		

Zapisywanie wypożyczonych książek jest bardzo proste. W pierwszej rubryce wpisuje się datę wypożyczenia, w drugiej — numery książek. Po oddaniu książki skreśla się numer i datę, a w razie nowego wypożyczenia, wpisuje się w ten sam sposób odpowiednią datę i t. d. Ostatni zeszyt przeznaczamy na kontrolę książek, będących w czytaniu. Zeszyt ten ułatwia nam szybkie odnalezienie tytułu, który czyta książkę, o którą nam chodzi, oraz sprawdzenie poczytności poszczególnych książek, co dla dobrej polityki bibliotecznej jest bardzo ważne. Prowadzenie tego zeszytu i wyżej wymienionego odbywać się winno jednocześnie, gdyż w ten sposób unikniemy całego szeregu pomyłek. Poniżej dajemy wzór kartki zeszytu kontroli książek, będących w czytaniu.

urzędników starostwa⁹⁾ takiego urzędowego kwitu, byłaby niedościgną mrzonką. Wróciłem więc z niczem.

A skoro kolezda biurowemu opowiedziałem tę nieudaną do zamku wyprawę i przytoczyłem treść danej mi odpowiedzi, ten odrzekł: „Panie, to polityka... Gdyby rzeczywistość w tym wypadku tylko przepis prawny stała w przeszrodzie, a zapas zboża był nawet co do kilograma obliczony, znalazłoby tysiąc sposobów na obejście przepisów i byłoby wszystko w porządku“. Uwadze tej nie mogłem odmówić słuszności.

Innym razem, dowiedziawszy się, że pełnomocnik dóbr Stanisława Dolańskiego w Baranowie wydziela urzędnikom tarnobrzeskim zboże, zaopatrzyłem się w worek i pieniądze i pojechałem do owego baranowskiego zamku, sławnego ongiś z przebywającego w jego lochach legendarnego bazyliuszka. Ale i stąd wróciłem do domu z pustym workiem, straciwszy niepotrzebnie kilka koron na jazdę koleją.

Jeszcze innym razem poszedłem za poradą wtaimniczonych osób do pobliskiego, w skład kłuczdzikowskiego wchodzącego folwarku Wymysłowa, którego zarządca dostarczał znajomym pszenicę. Było to

raniem przy końcu zimy. Inspektor jeszcze spał po nocnej zabawie w towarzystwie austriackiego pułkownika. Postanowiłem czekać cierpliwie. Może po godzinie czekania w chwili, gdy kucharka do pokoju pana wniosła ranną kawę, przez uchylone drzwi oczy moje spotkały się z oczami pana inspektora, który snąc domyśliwszy się, co mię tam sprawdziło, dyskretnie cofnął się i zamknął drzwi. Czeakałem jeszcze jakiś czas, ale skoro pukanie moje nie odnosiło skutku, zniechęcony i zły wróciłem do domu. Żeby mi kto nie czynił zarzutów, iż na świat i życie patrzę z za okularów klasowego uprzedzenia oraz chcąc być sprawiedliwym — dla satysfakcji panów dziedziców, jako też ich wielkorządówców stwierdzam z miejsca lojalnie, że nasi kochani chłopkowie nie przewyższali ich w chwalebneim wypełnieniu szczytnych przykazań czynienia dobrze bliżniemu, co pozwalał sobie udowodnić paroma faktami.

Spotkawszy raz w Tarnobrzesku mego kuma i przyjaciela, dość mającego gospodarza i wójta z Wielowsi, o którym wiedziałem, że ładny zapasik zboża w jego zasieku pleśnieje, proszę go:

— „Kumie, zlitujcie się, sprzedajcie mi trochę żyta“.

— „Wieleż chęcie?“

⁹⁾ Mowa tu o urzędach austriackich.

Numery książek	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Numery czytelników	4							X				

W powyższym wykazie mamy zanotowane, że nr. 4, t. j. kol. Mróz pożyczył książkę nr. 8 i oddał ją, a obecnie czyta książkę nr. 1. Po sprawdzeniu w katalogu inwentarzowym lub działowym widzimy, że pod nr. 1 zapisana jest książka p. t. „Podstawy ruchu młodzieżowego” — Gierata. W podobny sposób możemy

odnajdywać nazwisko czytelnika. Podany wyżej sposób prowadzenia biblioteki, odnosi się do bibliotek mniejszych, posiadających księgozbiory, składające się powyżej z 500 tomów. Biblioteki większe prowadzi się innym sposobem, o czem, oby zaszła potrzeba rychłego pogadania.

T. Więckowski

W SZKOLE SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ W NAŁĘCZOWIE

Mile wspominam życie szkolne: twardy tryb życia, ciągłość wysiłków, dążeń, zdobywanie coraz do nowych wiadomości. Wyznaczony czas do pracy i spoczynku pozwalał nam ułożyć sobie normalne życie w szkole, a także zająć się pracą w organizacjach naszej szkoły: jak np. w Kasie Stefczyka, bratniej pomocy, w sekcji kulturalno - oświatowej, teatralnej, muzycznej, zabawowej, L. O. P. P., żywnościowej, sportowej i sklepikowej.

Nie było czasu do stracenia, bo cały dzień był bardzo szczerze wypełniony i pochłonięty pracą nad sobą. W czasie przerwy obiadowej nie było chętnych do długich odpoczynków, a nawet gorliwi sportowcy rzucali swą piłkę i brali się do książki, lub wypracowań, żeby na popołudniowe lekcje być przygotowanym. Po południu pracy wcale nie było mniej niż do południa, a może i więcej, bo oprócz lekcji czekają wypracowania, powtórzenie lekcji i przygotowanie się do lekcji dnia następnego. Nieraz zastanawiałem się nad tem jak człowiek może dużo zrobić i wytrzymać taką ha-

rowkę wciąż z naprężonym umysłem pochylony nad książką. Wzajemna pomoc i współdziałanie grup koleżeńskich dały możliwość nawet najsłabszym kolegom podążyć razem ze wszystkimi. Nawet najtrudniejsze przedmioty do zapamiętania i zrozumienia stawały się proste i dość przystępne każdemu.

Program nauki w szkole spółdzielczości rolniczej jest bardzo rozległy, tak że przy intensywnej pracy możliwy jest do przerobienia w ciągu 11-tu miesięcy. Przechodziliśmy cały szereg różnych przedmiotów: z ogólnokształcących: język polski, śpiew, nauka obywatelska, matematyka, historia Polski, Konstytucja Państwa Polskiego, geografia ogólna, higiena ogólna, anatomia i fizjologia, geometria, literatura ludowa, chemia nieorganiczna i botanika. Przedmioty podstawowe dla nauki spółdzielczości — geografia gospodarstwa, towaroznawstwo, główne wiadomości z prawa i nauki gospodarstwa społecznego, nauka o handlu, korespondencja handlowa, prywatna i urzędowa, ekonomiczna polityczna, nauka pisania na maszynach, ogólne

— „Choćby korezyk...”

A kum, kiwając przyjaźnie głową, odrzekł z łożnością:

— „Dobrze, dobrze, sprzedam”.

— „Bóg Wam zapłać, kumeczku. Kiedyż mam wystać furmankę?”

— „Nie potrzebujecie się trudzić, kumie. Za parę dni mam znów być w Tarnobrzegu, to wam przywiozę”.

Ale minęło tych parę dni, wreszcie tygodni — i nic. Aż raz spotykam przypadkiem kuma i przypominam mu obiecaną dostawę. Wtedy on, jakby nigdy zgoła o niczem nie wiedział, nabiera z całkiem innej beczki: „Ja dla własnej potrzeby kupuję sobie żyto za Wisłą, bo swego nie mam. Więc i Wam radzę, kumie, pójdź za Wisłę, gdzie tanio żyta sobie kupicie”. W potocznym języku znaczyło to: „Jedź na Berdyczów”...

Kiedyś indziej spotykam szwagra, Marcina Ch. z Koćmierzowa i proszę go o sprzedanie mi żyta.

— „Sprzedalbym, sprzedał za drogiej chęci, ale sam nie mam nic a nic” — odrzekł szwagier.

— „Ależ szwagrze, tylko ćwierć; na tyle chyba was stać”.

— „Nie mam nic, a nie!”

I na poparcie prawdziwości swego twierdzenia, począł się szwagierek łupać pięścią w kalendarz. Aliści w kilka dni później żona, idąc do Koćmierzowa, na drodze spotyka znajomego żydka z Wielowsi, wiozącego worki z żytem.

— „Icek — wola moja kobieta — bój się Boga, skąd ty tyle żyta wiesziesz?”

— „A od Marcina Ch.” — brzmiała odpowiedź. Wchodził wreszcie żona do szwagra i mówi do przostu z mostu:

— „Tak, to, szwagrze, robicie! Kiedy mój przost Was, żebyście nam choć ćwierć żyta sprzedali, toście się zakłinali, że nic nie macie, ale jak dla żyda, to znalazło się u Was parę korcy naraz”.

A szwagier z oblesnym uśmiechem odparł cynicznie:

— „A czy to was byłoby stać tyle zapłacić, ile mi żyd zapłacił?”.

Tak więc na nędzy ludzkiej rośli i tuczyli się paskarze, a siłą popędu, dostarczającą energii dla ich egzystencji byli właśnie tacy, jak powyżej opisani samolubni egoiści, z których wielu nawet dość szybko na prawdziwych paskarzy się przeobraziło.

zasady prawa, arytmetyka handlowa. Z nauk spółdzielczych: historia i ideologia, ustawodawstwo: jak ustawa o spółdzielniach, ustawa samorządowa, regulaminy wyborcze do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, prawo handlowe i czekowe, statuty, regulaminy i instrukcje, jak również gospodarka w spółdzielniach kredytowych, rolniczo - handlowych, rolniczo - spożywczych i spożywczych i innych, a także ich organizacja i administracja: rachunkowość spółdzielni kredytowych, rolniczo - handlowych, rolniczo - spożywczych i spożywczych.

Poza programem przedmiotów — Koło Koleżeńskie w porozumieniu z radą pedagogiczną urzędowało wycieczki do różnych miejscowości, w celu zapoznania się z organizacjami i instytucjami społecznymi, pracującymi na terenie Lubelszczyzny. To też odbyliśmy kilka wycieczek do pobliskich miejscowości i miast (Lublin, Puławy i innych), słynnych z pamiątek historycznych, jak również zwiedziliśmy ośrodki więcej uprzemysłowione; a także zorganizowano dłuższą wycieczkę, podczas której zwiedziliśmy naszą nowoczesną fabrykę w Mościcach, w której otrzymuje się sposo-

dem „syntetycznym“ nawozy azotowe, Kraków, kopalnie soli w Wieliczce, Bochni, Górny Śląsk. Z każdej wycieczki zdobywaliśmy moc wiedzy praktycznej i teoretycznej.

Niedzielny rozkład zajęć pozwalał trochę odechnąć. Po Mszy św. odbywały się zebrania, na których przed uczniów były wygłaszane referaty, po nich prowadzono ożywioną dyskusję.

Należałoby nadmienić, że Szkoła Spółdzielczości Rolniczej jest jedyną w Polsce, ma ona jeszcze niewielu wychowanków. Na rok szkolny 1936 włączyło 120 poddań, a przyjętych być może 40—45 uczniów. Wielka szkoda, bo byłoby więcej ludzi przygotowanych do pracy spółdzielczej. Dobrze byłoby, gdyby społeczeństwo pomyślało o drugiej szkole spółdzielczości rolniczej, bo potrzeby w tej dziedzinie są wielkie.

Państwo napewno o tem pomyśli, bo mamy w różnych częściach Polski odpowiednie gmachy które nie są w dostatecznej mierze wykorzystane, a mogą one służyć z powodzeniem dla młodzieży pragnącej wiedzy.

Edward Okla

OSTATNI WETERANI 1863 ROKU

W styczniu obchodzimy rocznicę Powstania 1863 r. obecnie już siedemdziesiątą trzecią. Żyją jeszcze ci, którzy w tem powstaniu brali udział: w całej Polsce jest ich 107. Z chwilą odzyskania Niepodległości stanowili oni dość pokaźną liczbę, bo ponad 4.000. Wtedy to bowiem Marszałek Piłsudski, jako Wódz Naczelny, wydał rozkaz, mocą którego wszyscy weterani 1863 roku zostali zaliczeni do szeregów z prawem noszenia munduru wojsk polskich.

„Byłem wychowany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników — mówi Piłsudski we wspom-

nianym rozkazie — *Żołnierzy obecnych uważam za duchowych synów powstańców. Dla nas, żołnierzy Wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącymi o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnotliwych żołnierzy, które naśladować będziemy... Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów*”. Następstwem tego rozkazu było przyznanie wszystkim weteranom 1863 roku dożywotniej renty ze Skarbu Państwa w wysokości 125 zł. miesięcznie dla samotnego, 150 zł. dla żonatego i 65 zł. dla wdowy po weteranie. Ponadto otrzymują

CO CZYTAĆ?

Burek W. *Droga przez wieś*. Str. 252, zł. 5,00.

Obrazki, wzięte żywcem z obecnego życia wsi sandomierskiej, odzwierciedlają dolę i niedolę osób i całej społeczności wiejskiej na Ocinku. Niektóre z tych opowiadań, jak np. „Roleński dół”, wykazują piękne wartości twórcze chłopstwa polskiego. Na uwagę zasługuje również język i styl autora.

Čapek K. *Hordubal*. Str. 208, zł. 5,00.

Niedola emigranta chłopca, który, wróciwszy z Ameryki po kilkunastu latach nieobecności, znajduje w swej zagrodzie takie zmiany, że czuje się tu zupełnie niepożebny.

Gojawiczynska P. *Powszedni dzień*. Str. 215, zł. 4,50.

Opowiadania z Górnego Śląska. Między innymi: „Maryjka” — dzielna dziewczyna, która mężnie dźwigała swój los nieślubnej matki i zyskała sobie powszechny szacunek. „Na saksy” — radość, jaką daje praca, ratuje Józka od rozpaczki po stracie ukochanego. „Górnoślazaczka” — obraz jednej z tych kobiet, których patriotyzm i silny charakter ocaliły Śląsk od zniewolenia.

Kilariski J. *Biły król Gonawy*. Str. 130, zł. 2,50.

Opowiadanie oparte na prawdziwych zdarzeniach. Syn polskich emigrantów zostaje obwołany królem murzyńskim i zdobywa sobie życzliwość czarnych poddanych.

Konarski K. *Przyjaciele*. T. 2; str. 144, 157; il., zł. 3,00.

Wspólne przeżycia na froncie bolszewickim związują serdecznie przyjaźnią dwóch chłopców - ochotników — dziecko inteligencji i chłopskie.

Kornaćki J. *Oczy i ręce*. Str. 146, il., zł. 1,50.

Powieść z życia chłopca - terminatora. Zostawsz bez środków do życia po śmierci majstra, mały Szczepan nie traci energii, lecz z kolegami zakłada „warsztat młodych pracownikówo igły”. Bo wspólnymi siłami robi się na świecie więcej, niż w pojedynkę.

Kruczkowski L. *Pawie pióra*. Str. 305, zł. 6,00.

Życie społeczne gminy i różnice, jakie zachodzą między interesami zamownych gospodarzy a interesami bezrolnych, przedstawia autor na tle zatargu o państwowo gromadzkie, który kończy się krzywdą biedoty chłopskiej.

ryczałt na ubranie, bieliznę i obuwiu, prawo bezpłatnego leczenia się w ambulatorjach i szpitalach wojskowych oraz oficerskie honory wojskowe przy pogrzebie.



Fot. R. Wojciechowski

Kobieta - Weteran 1863 r. słucha radja.

To im dało Państwo, naskutek starań Marszałka Piłsudskiego, który pierwszy w Polsce Odrodzonej — jak sam mówi — schylił czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 1863 roku. „Żle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze, z olbrzymiem, potężnym wówczas państwem. Walczyli nieraz bez nadziei zwycięstwa — czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej?”.

Poza Państwem zajęło się nimi serdecznie samo społeczeństwo. W 1929 r. powstaje Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 roku, noszące staruszkom pomoc materialną i organizujące ich życie towarzysko-rodzinne. Dziadkowie — jak ich nazywają — żywo interesują się wszystkimi przejawami życia współczesnej Polski. Zgrupowani są w swoim związku. Są niezmiernie wdzięczni społeczeństwu za troskę i życzliwość, jakich doznają u schyłku swego żywota. Szczególną wdzięczność żywią dla Marszałka Piłsudskiego, do którego udawali się ze swymi bólami i zawsze byli przezeń osobiście wysłuchani.

R. W.

PROGRAM RADJOWY OD 26.I DO 1.II 1936 R.

- 26.I. W przerwie około godz. 13.00 Fragment słuchowski p. t. „Życie snem” z dramatu Calderona de la Barca. 15.00 Godzina rolnika. 16.15 Tańce i melodie hiszpańskie. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny.
- 27.I. Chwilka gospodarstwa domowego. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 18.55 Skrzynka rolnicza.
- 28.I. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 19.35 Wiadomości sportowe.
- 29.I. 12.03 Dziennik południowy. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 18.55 Poznajmy przepisy finansowo - rolne.
- 30.I. 12.03 Dziennik południowy. 15.15 Wiadomości o eksportie polskim. 18.55 Kącik dla młodzieży wiejskiej.
- 31.I. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 18.55 Skrzynka rolnicza.
- 1.II. 12.15 Przegląd prasy rolniczej. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 23.05 Muzyka taneczna.

LISTY ZE WSI

Kol. A. Bakiera w swoim artykule p. t.: „Moje spostrzeżenia o konkursach P. R.” pisze:

„Przysposobienie rolne jest praktyczną szkołą rolniczą, w której przez czytanie książek fachowych i pism zdobywa się wiedzę, a przez prowadzenie praktyki — doświadczenie. Jeśli zatem nie wszystkich stać na skończenie szkoły rolniczej, to do Przysposobienia Rolnego powinniśmy wszyscy na wsi należeć. A gdy przyjdzie czas założenia własnego gospodarstwa, będzie mógł każdy, odpowiednio przygotowany, zabrać się do pracy. Czasem na tem tle ze starszymi trudno jest dojść do porozumienia, ale zeżsam i oni to rozumieją. Dobry gospodarz może mieć tylko dobre gospodarstwo. A przez podniesienie naszych gospodarstw podniemy i potęgę gospodarzą Polski. Organizujmy się więc w Koła Młodzieży Wiejskiej, bo tam nauczymy gospodarzyć w naszych gospodarstwach”.

Kol. Kozłowski w artykule p. t. „Trzy dęby w Głuchowie” pisze:

„Chcę uczcić pamięć trzech wielkich działaczy w Polsce: Marszałka J. Piłsudskiego, A. Skwarczyńskiego i Wł. Orkana, Mazowiecki Uniwersytet Wiejski w Głuchowie posadził na ich pamiątkę trzy dęby. Uroczystość sadzenia dębów odbyła się

11 listopada 1935 r. Trzy dęby zostały posadzone obok siebie w formie trójkąta, aby kiedyś, gdy wyrosną na wysokie drzewa i powiążą swe korony w jedną kopułę, przypominały nam, że tak związana była myśl tych trzech działaczy w dążeniu do jednego celu, którym była potęga Polski. Dęby te staną się symbolem ich wielkości. Kiedykolwiek wychowankowie spojrzą na nie swem okiem, one będą im mówić: „Idźcie ich śladami”.

HUMOR

W szkole.

— Uważajcie chłopcy! — woła nauczyciel na lekcji zoologii.

— Kiedy wam opowiadam o osle, to zamiast wyglądać przez okno, powinniście patrzeć na mnie!

Powrót z polowania.

— Wspaniale, Janie! Widzę, że macie pełną torbę.

Zające, czy kuropatwy?

— Grzyby.

ORGANIZACJA W TERENIE

KURS DLA PRZODOWNIKÓW W MIECZYŚLAWOWIE

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Kutnie zorganizował kurs ideowo - organizacyjny dla przodowników w czasie od 2-go do 10-go stycznia b. r. w szkole rolniczej w Mieczysławowie. W oznaczonym terminie zjechała się brać przodownictwa reprezentująca przeszło połowę kół, aby zaczerpnąć energii i zapалу do pracy.

Kurs stał na wysokim poziomie. W wykładach brały udział pierwszorzędne siły z ramienia nauczycielstwa, samorządu, organizacji rolniczych i innych.



Gry ruchowe na kursie przodowników w Mieczysławowie

Kol. B. Korusiewicz swymi wykładami potrafił wzbudzić w nas młodych zapał do pracy, ambicję i chart woli. Jego wykłady p. t.: „historia i socjologia wsi” i „prądy socjalne” wzbudzały żywą dyskusję i wielkie zainteresowanie, co świadczy o poważnym myśleniu młodzieży.

Dział świetlicowy również był należycie wykorzystany. Stworzyliśmy sekcje poszczególnych działów

pracy, jak: oświatowa, kulturalno - artystyczna, samorządowa, przysposobienia rolniczego i spółdzielcza. Każda sekcja miała swój wieczer. Zadaniem każdej było pokazać właściwe ujęcie pracy. Każda z sekcji wywiązała się należycie ze swego zadania. Dodać należy, że na kursie zapoczątkowano sklep spółdzielczy, który zaopatrywał kursistów w najniezbędniejsze potrzeby, oraz pisma i książki fachowe. W krótkim czasie na terenie Kutna ma być otworzony sklep spółdzielczy, którego członkiem będzie każde Koło, wnosząc uchwalony wkład. Dni na kursie płynęły w serdecznym i braterskim nastroju, boć wszystkim nam na sercu leży dobro wsi. Gdy nadszedł ostatni dzień wykładów, przygotowaliśmy się do uroczystego zakończenia, na które przybył zastępca pana Starosty, pan Borucki i sekretarz Wydz. Pow. p. Filipowicz, oraz nauczycielstwo miejscowej szkoły i liczni goście.

Podczas uroczystości zakończenia kursu przemawiał prezes P. Z. M. W. inż. Konstanty Międałło, zwracając się do kursistów z apelem, aby słowa wniesione z kursu wcielił w czyn. Sprawozdanie z kursu zdał kierownik tegoż kół, instruktor Łukasik. Poczem daliśmy kilka piosenek ludowych, inscenizację: „Święto Wiosny”, szarady, „Sianokos” i kolendy z „Pastorałki”. Sekcja samorządowa odtworzyła fragment posiedzenia rady gromadzkiej, własnego utworu. Sztuczka miała na celu odtworzenie stosunku starszych do naszej organizacji. Po części popisowej nastąpiło rozdanie świadectw przez zastępcę pana starosty, p. Boruckiego, który przemawiając podkreślił misję, jaką mają spełnić przodownicy w budowie nowych zrębów wsi i państwa. Poczem jeden z kursistów podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania kursu, zapewniając

CIEKAWY NOWINY

— 16 samolotów-olbrzymów wybudował centralny instytut aerohydrodynamiczny sowiecki. Wykonane są one całkowicie ze stali, posiadają po 6 motorów o mocy 1,250 koni mechanicznych. Kierowanie silnikami centralizowane jest w jednej kabine. Rozpiętość skrzydeł tych olbrzymów wynosi 63 metry. Długość aparatu — 34 metry, szybkość — 270 kilometrów na godzinę. Nowe olbrzymy mogą pomieścić 70 pasażerów.

— Bibliotekę dla niedomymych otworzą w Londynie. Nie będzie ona posiadała ani jednego tomu. Dzieła literatury, znajdujące się w tej bibliotece, nagrają będą na płytach gramofonowych.

— Japończycy chcą zawładnąć koleją Pekin — Mukden. Japońskie władze wojskowe w Tiensinie wyjaśniają, że miejscowocię Tangkou nie została zafajeta. Generał Szung - Cze - Juan, nowy dyrektor kolei Pekin — Mukden, mianowany przez prezydenta autonomicznej rady politycznej prowincji Hepei i Czahar, wyraził gotowość podporządkowania się rządowi nankińskiemu. W Chinach obawiają się, że

zajęcie Tangkou oznacza chęć Japończyków do całkowitego owdładnienia koleją Pekin — Mukden.

— Niemcy się zbroją. Przez wprowadzenie sankcji antywłoskich uzyskały swobodę ruchów i przystosowują tryb życia do reguł wojennych. Władze oparowały technikę życia gospodarczego i stosują w czasie pokoju ograniczenia żywnościowe, przyzwyczajając ludność do tychże podczas wojny. Ograniczenia te pozwalają na gromadzenie zapasów na okres wojenny.

— 153 osoby zginęły od mrozów, trwających w Pekinie (Chiny) od początku grudnia. Temperatura utrzymuje się na poziomie około 20 stopni niżżej zera.

— Państwa muzulmańskie zamierzają zawrzeć w najbliższym czasie pakt o nienapadaniu w Bagdadzie. Podpisują go: Turcja, Persja, Afganistan i Irak na wzór paktu bałkańskiego.

— W pobliżu Astoraj w stanie Oregon (Stany Zjednoczone) zatonął parowiec amerykański „Iowa” o pojemności 3500 ton — z załogą, złożoną z 34 ludzi. Parowiec rozbił się o skały przy ujściu rzeki Columbia.

— Byli ministrowie bułgarskiej: pułkownik Kolew i pułkownik Kalenderow zostali aresztowani pod zarzutem udziału w spisku.

w imieniu kursistów, że prace na kursie dadzą owoce w terenie. Na zakończenie zaśpiewaliśmy: „Trzeba z żywymi naprzód iść“.

*Jan Matuszewski
Z Łęk Kościelnych
pow. Kutno*

KURS PRZODOWNIKÓW W CONIEWIE

(pow. grójceki)

Otwarcia kursu dokonał Prezes Pow. Zw. Mł. Wsi kol. Grzywacz. Wykłady rozpoczęły się o godz. 8-cj i trwały do 18-tej, z dwugodzinną przerwą obiadową.

Omówiono następujące tematy: ustrój szkolnictwa i szkolnictwo w pow. grójcekim — p. Janus; prądy społeczne przed i powojenne, oraz zagadn. agrarne — kol. Tyczyński; socjologia wsi — kol. Korusiewicz; spółdzielczość na terenie pow. grójcekiego — p. Pencker; plan gospodarki sadowniczej — kol. Kozłowski; ruch młodowiejski, jego historia, idea Polski mocarstwowej, samorząd, biurowość Koła — kol. Grzywacz; regulamin i statut, budżet Koła — kol. instr. Brauliński i t. d.

Po każdym wykładzie wywiązywała się żywa dyskusja. Przemawiała wiara związkowa słowami prostymi, ale jakże szczerymi. Wszystko to składało się na ogólną harmonję. Lecz nietyko umieliśmy pracować i wykucwać silne charaktery. Robotę właściwą urozmaiciliśmy zabawą. W okresie kursu przypadł „Sylwester“, który spędziliśmy bardzo wesoło. Nazajutrz stanęliśmy w kościele parafjalnym w Czersku, gdzie Msze Św. celebrował ks. Sikorski, przy śpiewie kołed w wykonaniu trzygłosowego chóru Koła w Coniewie. Jednocześnie zwiedziliśmy ruiny zamku ks. ks. Mazowieckich w Czersku i poznaliśmy ich historję, którą nam zobrazował kol. Grzywacz.

W znojejn pracy, dającej jednak dużo korzyści i zadowolenia, spędziliśmy czas na kursie. Chwile te umiłało nam koleżeństwo z miejscowego Koła, które

powstało pierwsze na terenie pow. grójcekiego. Wspólne, nader miłe przeżycia zbliżyły nas do siebie, pozostawiając moc wspomnień.

Nie zapomnę też przyspiewek, które śpiewaliśmy kol. Grzywaczowi:

„A Ty, nasz Prezesie,
W Coniewie gazdujesz,
Boże, Tobie zapład,
Że z nami pracujesz“.

Ze śpiewem też rozjechaliliśmy się do swych Kól, gdzie czeka nas praca.

Bogdan Lenarczyk

OPLATEK W KOŁE MŁ. WIEJ. W ROJEWIE.

29.XII.35 r. rojno i gwarno było w sali szkolnej przy choince w Rojewie. Zebrało się tu przeszło 60 osób z młodzieży i kilka osób starszych, interesujących się życiem młodych.

Młodzież zebrała się w tym celu, aby podzielić się opłatkiem, aby połączyć bratnie dłonie, nie tylko w słowo, ale i czynnie.

Na opłatek ten przybyło Koło Mł. Wiej. z Brzeszczek Dużych. Uroczystość rozpoczęła p. Z. Hurdowicz, nauczycielka szkoły powszechnej, wilażąc wszystkich obecnych. Potem przemawiał p. H. Napiórkowski, kier. szkoły w Rogowie. Po przemówieniu przystąpiono do dzielenia się opłatkiem. Wszyscy członkowie, członkinie i sympatycy Koła składali sobie zarazem serdeczne życzenia noworoczne. Po złożeniu życzeń, zaśpiewaliśmy koledy.

Następnie przemawiał jeden z kolegów i wspominał, że nasza organizacja posiada przeszło 200 tysięcy członków, którzy powinni przenieść „Siew Młodej Wsi“ i pisać do niego.

— Według wiadomości, nadeszłych z Bogaty, stolicy Kolumbji, liczba ofiar trzęsienia ziemi w Kolumbji wynosi 300 zabitych. Rząd udzielił pomocy dla ludności okolic i miast, najbardziej dotkniętych klęską żywiołową.

— W stanie Arkanzas, pod Goodwin, wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza. Samolot, odbywający lot z Nowego Jorku do Los Angeles, spadł na moczary, przyczem zginęło 18 osób. Oddziały ratunkowe znalazły samolot do połowy pograżony w bagnie z zniekształconymi zwłokami 17 pasażerów i lotnika. Jest to największa katastrofa, jaka dotknęła cywilne lotnictwo amerykańskie. Szczątki samolotu znalaziono rozrzucone w promieniu około 100 metrów, zwłoki ofiar katastrofy są tak zniekształcone, że trudno je rozpoznać.

— Spółdzielczość rozwija się. W ciągu grudnia ubiegłego roku do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowego - Gospodarczych przystąpiło 39 nowych spółdzielni, w tem: 24 spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, 9 spółdzielni mleczarskich, 5 rolniczo - handlowych i 1 rzemieślnicza. Wobec tego stan spółdzielni Związku przedstawiał się pod koniec ub. roku następująco: spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych 3322, mleczarskich 979, rolniczo - handlowych 553, różnych

94. Razem do Związku należało 4.948 spółdzielni. Żywy ruch założeń, obejmujący głównie spółdzielnie rolnicze, jest obok jednostecznego silnego rozwoju miejskiego ruchu spółdzielczego spożywców, jeszcze jednym dowodem, że apatja wsi należy już do przeszłości.

— Sowiety podwajają produkcję maszyn rolniczych. Roczny plan budowy maszyn rolniczych w 1936 roku przewiduje zwiększenie budowy maszyn rolniczych o 10 proc., w stosunku do roku 1935, kosztem 1 miljarda rubli sowieckich. W ramach tego planu ma być zbudowanych 60.000 młocarni, 105.000 traktorów, 80.000 motorowych siewników i t. d. Produkcja odbywać się będzie seryjnie i obejmuje 20 typów maszyn i narzędzi rolniczych.

— Sadownictwo w Wielkopolsce rozwija się. Izba Rolnicza w Poznaniu w okresie jesieni ub. r. założyła na zlecenie urzędu wojewódzkiego na obszarze wojew. poznańskiego w 16 miejscowościach 267 sadów. Sady w przeważnej ilości posiadają po 60 drzew najlepszych odmian.

— W Gdyni ma powstać młyn, przeznaczony głównie do przemiału otrąb pastewnych, który to produkt w dużych ilościach jest obecnie wywożony przez Gdy-

Pod koniec obydwu Kola zaśpiewały pieśni ludowe. Zebranie zakończył kol. prezes, życząc członkom owocnej pracy.

Narycz Kozłowski

Z KOLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SADKU

Minione święta Bożego Narodzenia upłynęły u nas w wyczerpanej pracy nad zespianiem Kola, które w ostatnich czasach zaczęło trochę niedomagać. Pierwszym widomym objawem poprawy było wystawienie „Jasełek”. Udało się to, choć nie bez trudu, w zupełności, a sztuczka, odegrana 29 grudnia, osiągnęła pełny sukces. Bardzo dobrym Herodem był kol. J. Bąk, pozatem wyróżnili się kol. kol.: Fr. Bąk, B. Pisarek, J. Cel, J. Majcherska i inni. Bardzo miłą niespodzianką zgotowała w Nowy Rok koledgom sekcja koleżanek, urządzając w wielkiej tajemnicy „choinkę”. O dobrym przygotowaniu tej imprezy świadczy chociażby tylko ten fakt, że tajemnica została dochowana do ostatniej chwili, na czym „choinka” tylko zyskała. Zaproszeni koledzy przybyli skwapliwie do pięknie przybranej sali szkolnej, uśmiechając się pobłażliwie:

— „E, co one tam zrobią!!” — mówili między sobą, oczekując z rosnącą ciekawością na początek tajemniczniej imprezy.

Głęboka cisza zapanowała na sali, gdy pod ślicznie przybraną choinką, tonącą w potokach światła, stanęła kol. A. Celówna, wygłaszając wzruszonym głosem powitalne przemówienie. Wzruszenie jej udzieliło się słuchaczom, a już następne punkty programu, przepłatanego koledkami, przyjmowano burzliwymi oklaskami. W tem w drzwiach ukazał się Św. Mikołaj z worem, pełnym darów, i po bardzo dowcipnym monologu zaczął je rozdawać. Każdy otrzymał tu coś dla siebie, a więc prezes znalazł w swej paczce nowego członka (malego murzynka), łysawy kolegę grzebień, „chory” — krople na dobry humor, wraz z receptą i t. d. Dary przyjmowano salwami śmiechu.

Wśród wesołości i bardzo serdecznego nastroju upłynął wieczór.

Rewanżując się za miłą niespodzianką, zorganizowali koledzy oplatek w dniu 6 stycznia. Do pięknie, choć skromnie nakrytych stołów, ustawionych w podkowie, zasiadli wszyscy członkowie Kola, oraz kilku zaproszonych gości. Po powitalnym przemówieniu kol. prezesa dzielono się oplatkiem, poczem przemawiali kol. kol: Fabjański i Fajkosz.

OPŁATEK W KOLE MŁ. W SWOLSZEWICACH DUŻYCH (pow. Piotrków Tryb.).

Dnia 28 grudnia 1935 r. Kolo Mł. w Swolszewicach Dużych (pow. Piotrków Tryb.) urządziło wspólny oplatek. Na uroczystości tej byli również rodzice i miejscowe nauczycielstwo oraz instruktor powiatowy. Godzi się zaznaczyć, iż wszystko przygotowała sama młodzież. Koledzy postarali się o choinkę, a koleżanki ją ładnie przystroiliły. Wieczorem, przy oświetlonej choince, prezes Kola powitał w krótkich słowach zebranych, a później miejscowy nauczyciel i instruktor powiatowy ogłosili okolicznościowe przemówienia, zachęcając młodzież do wytrwałej i rzetelnej pracy w Kole. Jedna z koleżanek wygłosiła własny wiersz, który wszystkim bardzo się podobał. W międzyczasie odpiewano kilka ładnych kolend i piosenek.

Po wstępnej uroczystości wszyscy zasiadli do herbatki, którą przygotowały koleżanki. W czasie uroczystości panował nastrój pogodny i wesoły. Po herbatce rozpoczęła się zabawa taneczna. Jest nadzieja, iż Kolo w Swolszewicach Dużych będzie promieniowało w swej pracy na całą gminę, a tego właśnie sobie życzyono, dzieląc się oplatkiem.

Uczestnik

nie, a który ma przed sobą duże możliwości eksportowe do Szwecji i Norwegii oraz do krajów europejskich.

— *Nowy model samolotu* zbudował Lanzo w Stanach Zjednoczonych. Wyposażony on jest w mały silnik benzynowy i małą radjostację odbiorczą, za pośrednictwem której uskutecznia się kierowanie lotu modelu z ziemi. Rozpiętość skrzydeł wynosi około 1 1/2 metra. Podczas prób model poruszał się z szybkością 80 kilometrów na godzinę.

— *Procentowo* ilość chłopów w wymienionych poniżej państwach przedstawia się następująco: Bułgaria — 81%, Polska — 75%, Meksyk (Ameryka Środkowa) — 67%, Indie — 67%, Egipt — 67%, Finlandja — 63%, Hiszpanja — 56%, Francja — 38%, Kanada — 31%, Niemcy — 30%, Stany Zjednoczone — 22%, Szwajcaria — 21%, Belgja — 19%, Anglja — 6%.

— *Koszyki polskie* idą do Ameryki. Dlatego też postanowiono założyć w Wileńszczyźnie ośrodek koszykarski. Przy ośrodku tym będą plantacje szlachetnej wikliny, z której wyrabiać się będzie rozmaite rodzaje koszyków. W weszłym roku wywieziono naprzykład do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za półtora miliona złotych koszyków.

CENY MIĘSA I ZBOŻA

17 stycznia w Warszawie płacono za 100 kilogramów: pszenica 20 zł. do 20 zł. 50 gr., zbierana — 19 zł. 50 gr. do 20 zł., żyto — 12 zł. 25 gr. do 12 zł. 50 gr., owies — 14 zł. do 14 zł. 25 gr., jęczmień od 14 zł. do 16 zł., groch polny 20 zł. do 21 zł., wyka — 19 zł. 50 gr. do 20 zł. 50 gr., peluska — 21 zł. 50 gr. do 22 zł. 50 gr., seradela — 21 zł. 50 gr. do 22 zł. 50 gr., łubin niebieski — 8 zł. 25 gr. do 8 zł. 50 gr., żółty — 9 zł. 75 gr. do 10 zł. 25 gr., rzepak zimowy — 42 zł. 50 gr. do 43 zł. 50 gr., siemię lniane — 82 zł. 50 gr. do 33 zł. 50 gr., konieczyna czerwona — 95 zł. do 105 zł., mak niebieski — 67 zł. do 69 zł., mąka pszenna gat. I — 32 zł. do 34 zł., mąka żytnia 21 zł. do 21 zł. 50 gr., razowa — 15 zł. 75 gr. do 16 zł. 25 gr.

Za 100 kilogramów żywca w Warszawie płacono: woły mięsiste — 60 zł., tuste — 50 do 55 zł., krowy tuste — 63 zł., karmiste — 50 do 55 zł., bydło chude bez różnicy gatunku i wieku — 40 do 48 zł., cielęta odżywione — 80 zł., mięsiste — 75 do 78 zł., słabo odżywione — 70 do 72 zł. Trzoda chlewna słoninowa od 130 do 150 kilogramów — 72 do 77 zł., słoninowa od 110 kg. wwyż 67 do 72 zł.

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

Przemówienie ministra J. Becka. 15 stycznia na komisji spraw zagranicznych Sejmu przemawiał min. Józef Beck, który omówił stosunek Polski do Ligi Narodów, do sąsiadów i do przyjętych przez Polskę zobowiązań. Siła państwa, dobre stosunki z sąsiadami (z wyjątkiem Litwy i Czechosłowacji), dotrzymanie umów, zarówno sojuszniczych, jak i wszelkich innych, dobrowolnie podpisanych — oto zasady polskiej polityki zagranicznej. Obecna polityka wszechświatowa, a przynajmniej większości państw na świecie odznacza się wybitną niestałością, jest zmienna, przerywa się z jednej ostateczności w drugą. Polityka polska natomiast jest stała, idąca po wytkniętej przez ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego linii, oparta na jednych, niezmiennych prawdach. Minister Beck zaznaczył, że Polska nie ma powodu do zmiany przyjaznego stosunku do swych sąsiadów dlatego, że to nie podoba się temu, komu mniej lub więcej zależy na poróżnieniu Polski z sąsiadami. W sprawach Polski dotyczących nie się bez jej woli stać nie może.

Przemówienie ministra spraw wojskowych, gen. Tadeusza Kasprzyckiego. Gen. Tadeusz Kasprzycki, minister spraw wojskowych, w swem półtoragodzinnym przemówieniu dał przegląd całokształtu prac wojska, związanych z wyszkoleniem i przemysłem wojennym oraz działami zaopatrzenia wojska. Stosunek wojska do społeczeństwa jest jaknajlepszy. Szczególnie widać to w udziale wojska w robotach użytkowych przy odbudowie dróg i mostów, o czym dobrze świadczy wykonanie przeszło 7 tysięcy mb. dróg i 1383 mb. mostów. Kończąc omówienie przedłożonej komisji preliminarza budżetowego Min. Spraw Wojskowych, zapewnił minister Kasprzycki, że ten preliminarz jest wyrazem usilnego dążenia do realizacji tych niezawodnych i niezmiennych wskazań, jakie w zakresie obrony i gotowości obronnej Rzeczypospolitej zostawił nam Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski.

Pułkownik Juliusz Ulrych ministrem komunikacji. Pan Prezydent Rzplitej podpisał w dniu 14 stycznia nominację pułkownika J. Ulrycha na ministra komunikacji. Poprzedni min. komunikacji, p. Butkiewicz, zostanie dyrektorem tramwajów w Warszawie.

Trzy wyroki śmierci za zabójstwo ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. 13 stycznia b. r. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego. Na mocy tego wyroku sąd, uznając oskarżonych winnych popełnienia wszystkich zarzucanych im przestępstw, po złagodzeniu wymierzonych kar, na zasadzie amnestji, skazał:

Stefana Banderę na karę śmierci, zamieniając mu tę karę na mocy ustawy o amnestji na dożywotnie więzienie oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Mikołaja Lebeda sąd skazał również na karę śmierci, a na mocy amnestji, zamienił mu ją na karę dożywotniego więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze. Darę Hnatkiewską — na 15 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10 lat; Jarosława Karpyńca — na karę śmierci z zamianą na mocy amne-

stji na dożywotnie więzienie z utratą praw obywatelskich i publicznych nazawse. Mikołaja Kłymyszyna — na karę dożywotniego więzienia z utratą praw publicznych nazawse. Bohdana Pidhajnego — na dożywotnie więzienie z utratą praw nazawse. Iwana Malucę — na 12 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat dziesięciu. Jakuba Czornija — na 7 lat więzienia z utratą praw na 10 lat. Eugenjusza Kaczmarskiego — na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 10; Romana Myhala — na 12 lat więzienia z utratą praw na lat 10; Katarzynę Zarycką — na lat 8 więzienia i utratę praw na lat 10; Jarosława Raka — na lat 7 więzienia z utratą praw na lat 10.

Sąd skazał byłych członków O. U. N.: Banderę za to, że nakłonił Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego, Lebedę również za to samo, Hnatkiewską za pomoc Lebedzie i Banderze, Karpyńca, że ten dostarczył Maciejce bombę, przeznaczoną do zabicia min. Pierackiego, Kłymyszyna, że ten dostarczył Karpyńcowi środków wybuchowych, przeznaczonych do bomby; Pidhajnego za dostarczenie Maciejce pistoletu automatycznego; Iwana Malucę, że ten zaopatrzył w pieniądze i instrukcje Lebeda, prowadzącego w Warszawie przygotowania do zamachu, oraz przygotował schronienie do ułwatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa. Ponadto Czornija, Kaczmarskiego, Myhala, Zarycką i Raka za to, że pomogli Grzegorzowi Maciejce w ucieczce zagranicę. Przeprowadzany przewód sądowy wykazał niezbicie, że wszyscy oskarżeni należeli do O. U. N. Szczegółowe śledztwo wykazało, że zamach przygotowywany był od dłuższego czasu, że był poprzedzony długotrwałym wywiadem, mającym na celu zaobserwowanie trybu życia min. Pierackiego i wybranie najodpowiedniejszego miejsca i czasu zamachu.

Z frontu abisyńsko - włoskiego. Armia rasa Desty od wielu dni była zgromadzona pomiędzy Gomale Doria, rzeką Dana Parma, w celu natarcia na włoski front Somali na odcinku Dolo. 12 stycznia generał Graziani wszczął energiczny atak przeciwko wojskom rasa Desty. Abisyńczycy zostali odparci. Bitwa trwa na całym



Ladowanie bomb do samolotów włoskich.

froncie. Straty włoskie dotychczas są nieznaczne. Na froncie erytrejskim rozwija się ożywiona działalność lotnicza. Na północnym froncie panuje pogoda. Deszcze

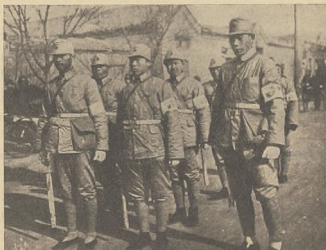


Abisyńczycy celnie strzelają nawet z konia.

ustaly, rozmokły teren zaczyna obsychać. Na południu wojska włoskie posunęły się o 60 kilometrów naprzód. Armia rasa Desty, stawiająca czoło natarciu włoskiemu, liczy około 60 tysięcy ludzi. Armia ta cofa się z wielkimi stratami. Atakujące wojska włoskie składają się z oddziałów zmotoryzowanych. Samoloty włoskie zbombardowały główną kwaterę rasa Desty oraz zbrojne oddziały abisyńskie. W ciągu pierwszych dwóch dni bitwy Abisyńczycy walczyli zaciekle o każdą piędź ziemi. Gen. Graziani rzucił na Abisyńczyków żołgi i samochody pancerne, które ogniem karabinów maszynowych kładły pokotem szeregi czarnych wojowników. Atak ten zmusił wojska abisyńskie do odwrotu, który przybrał w końcu rozmiary dużej porażki. Samoloty włoskie od kilku dni zarzucają wioski abisyńskie odzwami, wzywającami do poddania się Włochom. Nad

miastem Dessie, gdzie znajduje się kwatera główna wojsk abisyńskich, znowu przelatywały raz poraz samoloty włoskie, śledząc pilnie miejsce pobytu cesarza Abisynji.

Zjednoczenie rasy żółtej pod prymatem Japonji. W stosunkach chińsko - japońskich zaszedł fakt o nadzwyczaj doniosłym znaczeniu, który może spowodować zasadniczy zwrot w dalszym rozwoju stosunków pomiędzy Chinami a Japonją. W Tientsinie zawarto układ chińsko - japoński w sprawie przywrócenia towarowego ruchu kolejowego pomiędzy Mandżuko - Kuo a Chinami Północnymi. Jak wiadomo, ruch ten został przerwany zgórą 4 lata temu. Do Singapore przybył w dro-



Tak wygląda policja mongolska

dze powrotnej z Europy do Chin jeden z najstarszych przywódców ruchu autonomicznego chińskiego, Hu-Han, który stwierdził, że nastąpiło całkowite pojednanie pomiędzy przywódcami kantońskimi a marszałkiem Czang - Kai - Czekiem, jeżeli chodzi o ustosunkowanie się do Japonji.

POROZMAWIAMY:

Kol. Lenarczyk Bogdan: „Wrażenia z Kursu Przodowników w Coniewie” — zamieszczamy.

Kol. J. Lubieniecki: „Tradycyjny opłatek” — wykorzystamy.

Kol. A. Żejmo: Artykuł: „Wycieczka na Wawel” — wykorzystamy. Prosimy jednak o przesłanie nam następujących danych: kto wycieczkę organizował, kiedy i kto w niej brał udział. Inaczej artykułu nie moglibyśmy wykorzystać.

Kol. M. W.: „Śpiewajcie” — nie wykorzystamy. Wiersz napisany nieudolnie.

Kol. J. Witwicki: Artykuł: „Uniwersytety Wiejskie a wieś” — wykorzystamy.

Kol. A. Modl: Artykuł: „Musiał zostać” — nie wykorzystamy. W artykule trzeba by jeszcze dużo rzeczy zmienić. Opracujcie to zagadnienie krócej a więcej i przyslijcie. Artykuł: „Ruszyliśmy z miejsca” — jest tak napisany, że mimo usilnych starań nie możemy go odcyfrować w całości. Przepiszcie go więc jeszcze raz i przyslijcie — a wykorzystamy.

Czy wiesz, że propaganda Dorobku C. Z. M. W. dała kilkaset nowych prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi”?

Czy i Ty znajdujesz się w tej liczbie?

Czy czytasz „Siew Młodej Wsi”?

Czy prenumerujesz i rozpowszechniasz swoje pismo wśród młodzieży Twojej wsi rodzinnej?

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

W związku z pismami, w których Koledzy proszą o zwrot własnych, wykorzystanych i niewykorzystanych rękopisów, wyjaśniamy, iż Redakcja rękopisów nie zwraca, gdyż naraziłoby to Związek na znaczne wydatki.

Redakcja

LUDOWA SZKOŁA ROLNICZA

IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W TRZYCIĄŻU, POCZTA I STACJA WOLBROM

Skrzynka pocztowa 16. Telefon 26. Konto P. K. O. Nr. 141.265.

Wobec licznych zapytań rolników — zawiadamiamy, że w Ludowej Szkole Rolniczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Trzyciążu, poczta i kolej Wolbrom, pow. Olkusi — jest jeszcze kilka wolnych miejsc dla uczniów — na warunkach, które na życzenie zainteresowanych prześle.

Dyrekcja Szkoły

PRACOWNIA NAUKOWA
INSTYTUTU TEATRÓW LUDOWYCH
Warszawa, Nowogrodzka 21, tel. 871-79

Instytut Teatrów Ludowych powiadamia osoby zainteresowane teatrem niezawodowym, że w lokalu Instytutu czynna jest

PRACOWNIA NAUKOWA

codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 10—15 i od 17—19.

Biblioteka Instytutu zawiera publikacje z zakresu etnografii oraz teatrologii ogólnej i specjalnej, ponadto materiały rękopiśmienne, dotyczące obrzędowości ludowej w formie opracowań insecenacyjnych, zbiory rycin, rysunków i zdjęć fotograficznych, archiwalny zbiór drukowanych sztuk do grania, czasopisma w języku polskim (teatralne, etnograficzne, oświatowe, organizacji młodzieży), w językach obcych: pisma teatralne, niemieckie, francuskie, rosyjskie, angielskie, włoskie, wreszcie materiały, dotyczące organizacji teatrów ludowych w Polsce i zagranicą. Z pracowni naukowej korzystać mogą osoby, zajmujące się czynnie lub teoretycznie teatrem niezawodowym. Korzystanie z pracowni jest bezpłatne. Książek, materiałów, pism nie wypożycza się nazewnątrz pracowni, można z nich korzystać tylko na miejscu.

KAŻDY UŚWIADOMIONY ROLNIK ROZUMIE, ŻE SPÓŁDZIELNIA
MŁECZARSKA PODNOSI I UTRWAŁA DOBROBYT WSI

ORYGINALNA SZWEDZKA WIRÓWKA
ALFA - LAVAL

JEST PODSTAWOWĄ MASZYNĄ SPÓŁDZIELNI MŁECZARSKIEJ

BEZPŁATNIE — PORADY MŁECZARSKIE — PROSPEKTY — CENNIKI

TOW. **ALFA - LAVAL** SP. Z O. O.

CENTRALA: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA W KONKURSIE
ZWIĄZKU SPÓŁDZ. ROLNICZYCH I ZARÓBK.
GOSP. NA WZOROWĄ MŁECZARNIĘ
ZDOBYWAJĄ PRACE BIURA TECHNICZNEGO

ALFA - LAVAL

Przedpłata roczna wynosi 8 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI